

Kacper Manikowski

Uniwersytet Wrocławski



k.manikowski13@gmail.com

<https://orcid.org/0000-0001-7130-5053>

## Największa tragedia noworudzkiego górnictwa z 10 maja 1941 roku i jej skutki społeczne

**Abstrakt:** Od początku XX wieku górnictwo w zagłębiu wałbrzysko-noworudzkim borykało się z licznymi wyrzutami gazowo-skalnymi, które były przyczyną wypadków śmiertelnych. Do najtragiczniejszego zdarzenia doszło w 1941 roku, kiedy to zginęło 187 osób, w tym angielski jeńiec wojenny. W artykule przedstawiono kulisy tej katastrofy, jej skutki społeczne, działania władz nazistowskich, które wykorzystały tragedię w celach propagandowych. Wyjaśniono również losy kanoniera Charlesa Williama Page’a, ofiary owianej dotąd tajemnicą. Wykorzystano do tego materiały archiwalne przechowywane w Archiwum Państwowym w Kamieńcu Żąbkowickim, akta stanu cywilnego oraz literaturę.

**Słowa kluczowe:** górnictwo, zagłębie wałbrzysko-noworudzkie, wypadki górnicze, II wojna światowa, jeńcy wojenni

Praca górników od zawsze wiązała się z trudem, niebezpieczeństwem, ryzykiem utraty zdrowia, a nawet życia. Szczególnie ujawniało się to podczas wypadków, katastrof, które nierzadko pochłaniały dziesiątki, a nawet setki ofiar. Jedno z najtragiczniejszych w skutkach wydarzeń tego typu miało miejsce 10 maja 1941 roku w kopalni „Ruben” w Nowej Rudzie (Neurode)<sup>1</sup>. Zdarzenie to do dziś pozostaje mało znane, zapomniane, a w pewnym okresie było celowo przemilczane, w wyniku czego owiane jest tajemnicą. Analizując materiały źródłowe pozostawione przez ówczesną dyrekcję kopalni i wspomnienia świadków tego wypadku, autor postawił sobie za cel ukazanie wymiaru tragedii, skutki, jakie miała ona dla lokalnego społeczeństwa, oraz wyjaśnienie losu „tajemniczego” angielskiego jeńca, który wówczas zginął pod ziemią.

Początki wydobywania węgla kamiennego w okolicach Nowej Rudy sięgają przynajmniej XV wieku, kiedy to pierwsze kopalnie notowane były w księdze miejskiej

---

<sup>1</sup> Po wojnie kopalnia nazywała się „Nowa Ruda” — „Piast”.

pod 1434 rokiem<sup>2</sup>. Średniowieczne górnictwo noworudzkie zamykało się zapewne w liczbie kilku szybów, lecz było to na tyle znaczące zajęcie, że odnotowano je w aktach magistratu. Ukształtowanie geologiczne złóż węgla kamiennego w tym rejonie i ówczesne znane metody wydobycia pozwalały na pozyskiwanie „czarnego złota” z wychodni i płytko zalegających pokładów. Dopiero wiek XIX stał się przełomowym dla miejscowego górnictwa, a to za sprawą m.in. wynalezienia maszyny parowej, która znalazła zastosowanie choćby przy wypompowywaniu wody z głębiej drążonych chodników.

Kopalnia „Ruben” pojawiła się na kartach historii w 1742 roku. Pod koniec XVIII wieku, jak wiele innych tego typu przedsiębiorstw, została wykupiona przez hrabiów von Magnis z Bożkowa (Eckersdorf), którzy stawali się miejscowymi potentatami w przemyśle wydobywczym. Sięganie po nowe, głębsze pokłady i liczne prace poszukiwawcze wymagały większych niż dotychczas nakładów finansowych, czego naturalnym skutkiem stał się proces łączenia małych kopalń. W ten sposób w 1815 roku bożkowska rodzina utworzyła zarząd pod nazwą Gräfl. Magnis’schen Bergwerksverwaltung, który odpowiadał za pozyskiwanie surowca. Ważną datą dla miejscowego górnictwa był rok 1873, kiedy to nadsztygar Joseph Voelkel odkrył występowanie łupku ogniotrwałego. Ta niepozorna dotąd skała stanowiła idealny surowiec dla rozwijającego się przemysłu hutniczego. Dzięki swej wyjątkowej jakości był on pożądanym w całych Niemczech i za granicą. Eksploatacja tej kopaliny stała się tym samym ważniejszą gałęzią działalności kopalni „Ruben”, przynoszącą coraz większe dochody. Do kolejnej zmiany doszło na przełomie XIX i XX wieku, kiedy to kopalnie Magnisów połączono z kopalnią hrabiego von Pilati ze Słupca (Schlegel) w przedsiębiorstwo Neuroder Kohlen- und Thonwerke<sup>3</sup>. W 1921 roku doszło do zmiany własności, zakłady noworudzkie wykupił koncern Linke-Hofmann z Wrocławia, a podczas II wojny światowej NeuKoThon był zarządzany przez Reichswerke „Hermann Göring”<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> *Das verschlossene Stadtbuch, Neurodes älteste Urkundensammlung*. Bearb. und hrsg. von E. ZIMMER. Neurode 1908, s. 21–23; J. WITTIG: *Chronik der Stadt Neurode*. Neurode 1937, s. 403; E. PIĄTEK, Z. PIĄTEK: *Historia dolnośląskiego górnictwa węgla kamiennego od XV do XVIII wieku*. Wrocław 1989.

<sup>3</sup> W użyciu były również skrócone wersje nazwy przedsiębiorstwa: NeuKoThon i Neukoto.

<sup>4</sup> *Historia i kronika Kopalni Węgla Kamiennego „Nowa Ruda”*. *Zarys dziejów*. Nowa Ruda [b.r.w.], s. 20–21; A. MEYER: *Hitlers Holding. Die Reichswerke „Hermann Göring”*. München 1999, s. 137; J. WITTIG: *Chronik...*, s. 404, 508. Wrocławski koncern Linke-Hofmann od początku swego istnienia związany był z rozwojem kolejnictwa na Śląsku, był największym w regionie producentem taboru kolejowego. W latach międzywojennych przechodził dynamiczny rozwój, przejmując liczne zakłady nie tylko z terenu Śląska, co wiązało się z okresowymi zmianami nazwy. Reichswerke „Hermann Göring” to przedsiębiorstwo państwowe założone w 1937 roku. Przejmowało ono pod swój zarząd liczne zakłady wydobywcze nie tylko na terenie III Rzeszy, lecz także na obszarach zajmowanych w trakcie wojny.

Wraz z postępowaniem technicznym uzyskano dostęp do coraz głębiej i trudniej zagłębiających pokładów węgla. Ceną rozwoju było pojawienie się śmiertelnie niebezpiecznych wyrzutów dwutlenku węgla i skał na większych głębokościach, czemu sprzyjały warunki geologiczne panujące w rejonie noworudzkim<sup>5</sup>. W samej kopalni „Ruben” począwszy od 1908 roku, kiedy to zarejestrowano pierwsze tego typu zjawisko, do 1945 roku naliczono 596 wyrzutów gazowo-skalnych o różnej sile. Wzrost niebezpieczeństwa wystąpienia, częstotliwości i siły tychże był wprost proporcjonalny do zwiększania głębokości wydobycia<sup>6</sup>.

Noworudzka kopalnia nie była odosobniona w temacie zagrożenia wyrzutów gazowo-skalnych, bo podobne czynniki działały w całym rejonie. Do najniebezpieczniejszych zakładów w okresie międzywojennym należała kopalnia „Wenceslaus” w Ludwikowicach Kłodzkich (Ludwigsdorf)<sup>7</sup> i to mimo posiadanego najnowocześniejszego w tym czasie wyposażenia w sprzęt wydobywczy. 9 lipca 1930 roku doszło tam do tragicznego w skutkach wypadku, w którym zginęło 151 górników. Był to cios dla większości mieszkańców i lokalnej władzy. Dość powiedzieć, że wieść o tym wydarzeniu opłynęła świat, ukazując się w prasie międzynarodowej, a do rejonu noworudzkiego zewsząd spływały kondolencje. Centralne uroczystości pogrzebowe w Jugowie (Hausdorf), z którego pochodziło najwięcej ofiar, zgromadziły ponad 20-tysięczny tłum. Stanowiły też „dogodny” moment do wzmocnienia agitacji skrajnych politycznie sił, zarówno komunistów, jak i nazistów. Następstwem katastrofy było zamknięcie kopalni, co pogłębiło, i tak zwiększone już przez kryzys gospodarczy, bezrobocie<sup>8</sup>.

Kolejny tragiczny wypadek, który miał miejsce 10 maja 1941 roku, w kopalni „Ruben” spowity został zasłoną nieomówień partyjnej propagandy. Wyrzut dwutlenku węgla nastąpił podczas strzelania w przekopie 2 na poziomie V pokładu „Franz”, na głębokości 610 metrów. Doszło do tego około godziny 22.45, kiedy pod ziemią przebywały załogi zmiany popołudniowej, która kończyła pracę i znajdowała się w drodze do szybu „Max”, oraz nocnej, która zaczęła swą szychtę półtorej godziny wcześniej. Z 257 górników, którzy byli wtedy w chodnikach, 64 wyjechało na powierzchnię szybem „Max”, jednemu udało się uciec przez szyb „Anna”, a pięciu

<sup>5</sup> Więcej w tym temacie zob.: J. CİS: *Wyrzuty gazów i skał w Dolnośląskim Zagłębiu Węgla Kamiennego*. Katowice 1971.

<sup>6</sup> *Historia i kronika...*, s. 22.

<sup>7</sup> Wówczas kopalnia znajdowała się na terenie Miłkowa (Mölke), będącego obecnie częścią Ludwikowic Kłodzkich. Po wojnie kopalnia nazywała się „Waclaw”.

<sup>8</sup> Więcej o katastrofie zob.: A. BEHAN: *Katastrofa górnicza w Jugowie na szybie „Kurt” kopalni „Wenceslaus” w 1930 roku i jej społeczne następstwa*. „Zeszyty Muzeum Ziemi Kłodzkiej” 2007, nr 8/9, s. 139–148; H.-A. MEISSNER: *Schweres Grubenunglück in Hausdorf bei Neurode am 9. Juli 1930*. W: *Die Grafschaft Glatz zwischen 1918 und 1946. Beiträge über eine schlesische Kulturlandschaft*. Hrsg. H.-A. MEISSNER, M. HIRSCHFELD. Münster 2012, s. 167–176. O kopalni „Wenceslaus” zob.: R. BORZĘCKI, M. BODLAK: *Historia eksploatacji węgla kamiennego w rejonie dawnej kopalni „Waclaw” w Ludwikowicach Kłodzkich na Dolnym Śląsku*. „Hereditas Minariorum” 2014, nr 1, s. 151–167.

ewakuowano podczas akcji ratunkowej. Żywioł pochłonął 187 ofiar<sup>9</sup>. W godzinę po zdarzeniu ratownicy ze wszystkich noworudzkich kopalń rozpoczęli akcję w dotkniętych katastrofą korytarzach. Ciała zmarłych składano w pobliskiej gospodzie, a syreny górnicze i brak powracających górników po skończonej szychcie zaalarmowały o tragedii mieszkańców.

W ciągu kilku dni wydobyto wszystkich poległych. Ich pogrzeb odbył się 15 maja. Organizacje partyjne i zarząd kopalni postarały się, by nadać temu wydarzeniu wymiar ogólnonarodowy. Na drogosławskim boisku ustawiono rzędami 186 trumien przykrytych nazistowskimi flagami (fot. 1)<sup>10</sup>. Specjalnie na tę okazję zbudowano drewniane podium udekorowane gałązkami świerkowymi i partyjnymi barwami. W pogrzebie brali udział miejscowi dostojnicy, władze powiatowe, delegaci górniczy, przedstawiciele urzędów prowincjonalnych, w tym m.in. gauleiter Śląska Karl Hanke oraz przywódca Niemieckiego Frontu Pracy (Deutsche Arbeitsfront) Robert Ley<sup>11</sup>. Uroczystości zdominowane były propagandowymi przemowami gości, którzy śmierć górników i tragedię ich rodzin przemieniali w dumę, odwagę i walkę na wewnętrznym froncie walczącej Rzeszy (fot. 2). Frazesy, którymi karmiono przybyłych, podobno zostały wygwizdane przez dotkniętych katastrofą miejscowych, którzy, o czym trzeba pamiętać, zawsze sympatyzowali z poglądami



Fot. 1. 186 trumien tragicznie zmarłych górników (fotografia ze zbiorów autora przekazana przez Heinza Wittwera. Autor fotografii nieznan)

<sup>9</sup> *Historia i kronika...*, s. 50. Szerzej o wyrzucie z technicznego punktu widzenia: M. BODLAK, R. BORZĘCKI, A. ZIBROW: *Historia eksploatacji węgla kamiennego na polu „Piast” w Nowej Rudzie na Dolnym Śląsku z uwzględnieniem zjawiska wyrzutów gazów i skał*. „Hereditas Minariorum” 2016, nr 3, s. 60—65. Po wojnie szyby nosiły nazwy: „Lech” i „Anna”.

<sup>10</sup> Wydawca dołożył starań, żeby ustalić właściciela praw autorskich do zamieszczanych zdjęć (fot. 1—2), co się jednak nie udało.

<sup>11</sup> Struktury NSDAP na Śląsku przybliżył: T. KRUSZEWSKI: *Partia narodowosocjalistyczna na Śląsku w latach 1933—1945. Organizacja i działalność*. Wrocław 1995.



Fot. 2. Uroczystość pogrzebowa na drogosławskim stadionie (fotografia ze zbiorów autora przekazana przez Heinza Wittwera. Autor fotografii niezany)

lewicowymi<sup>12</sup>. Po zakończeniu części oficjalnej trumny przewieziono ciężarówkami na miejscowe cmentarze, gdzie wstęp mieli jedynie najbliżsi zmarłych po okazaniu „biletu wstępu”<sup>13</sup>.

Górnicy, którzy zginęli w katastrofie, pochodzili z całej noworudzkiej okolicy. Najwięcej z nich mieszkało w Nowej Rudzie — 64, Drogosławiu — 47, Włodowicach — 24 i Ludwikowicach Kłodzkich — 13. Byli wśród nich mężczyźni w różnym wieku, począwszy od młodych, dopiero przyuczających się do zawodu szesnastolatków, po osoby doświadczone, o wieloletnim stażu pracy, osiągające nawet 58 lat<sup>14</sup>. W konsekwencji tak wielkiej tragedii owdowiało 158 kobiet, a 212 dzieci w wieku poniżej 14. roku życia straciło ojców. Ze 106 rodzin, w których pozostały sieroty, ponad połowa była wielodzietna, w tym trzy rodziny miały pięcioro dzieci, kolejne trzy — sześcioro, a jedna rodzina — aż dziewięcioro dzieci<sup>15</sup>. Oficjalne statystyki prowadzone w celu przyznania pomocy socjalnej nie uwzględniały starszej młodzieży, która mogła podjąć pracę, oraz często żyjących jeszcze rodziców ofiar. Można jednak przyjąć, że tragicznie zmarli górnicy swą pracą bezpośrednio utrzymywali kilkaset osób, nierzadko będąc jedynymi żywicielami rodziny.

<sup>12</sup> O sympatiach politycznych w powiecie noworudzkiem zob.: A. BEHAN: *Orientacje polityczne społeczeństwa powiatu noworudzkiego w czasach Republiki Weimarskiej*. „Zeszyty Muzeum Ziemi Kłodzkiej” 2009, nr 10, s. 169—178; K. MANIKOWSKI: *Kościół św. Barbary w Drogosławiu — historia niemieckiej wspólnoty katolickiej do 1946 roku*. Nowa Ruda 2015, s. 39—49.

<sup>13</sup> „Breslauer Neueste Nachrichten” z 16 maja 1941; „Mittelschlesische Gebirgszeitung” z 13 i 16 maja 1941; „Neuroder Nachrichten” z 12—16 maja 1941; „Schlesische Zeitung” z 13 i 16 maja 1941; relacja Paula Völkela — w zbiorach autora.

<sup>14</sup> Urząd Stanu Cywilnego w Nowej Rudzie, Księga zmarłych 1941 r., nr aktów 99—288.

<sup>15</sup> Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Kamieńcu Ząbkowickim (dalej: AP KZ), Zjednoczenie Kopalń w Nowej Rudzie (dalej: NeuKoThon), sygn. 200, s. 28.

Poszkodowane wdowy i sieroty nie zostały jednak pozostawione bez pomocy materialnej. Zgodnie z obowiązującym wówczas ustawodawstwem przysługiwała im renta w wysokości 1/5 rocznej pensji zmarłego górnika dla żony (*Witwenrente*) i każdego dziecka do 18. roku życia (*Waisenrente*). Dodatkowo gdy kobieta była ciężko chora i/lub niezdolna do pracy, mogła uzyskać podwójną kwotę. Oprócz tego rodziny mogły liczyć na niewielką pomoc z organizacji gwareckich (*Knappschaftsrente*) oraz państwowy dodatek pielęgnacyjny (*staatliche Kindergeldzuschuß*) w kwocie 10 marek na każde dziecko<sup>16</sup>. Najważniejsza spośród wymienionych rodzajów pomocy była renta, zależna od pensji zmarłego. Jak się okazało, stanowiła ona również najbardziej drażliwy temat.

Urzędnicy kopalni spotykali się z licznymi skargami, które niejednokrotnie kończyły się najściami poszkodowanych wdów. Kobiety miały nie przebierać w słowach i nie zwracać uwagi na wymijający ton rozmów. Skarżyły się przede wszystkim na zbyt małe świadczenia, które nie pozwalały utrzymać rodzin. W najgorszej sytuacji znalazły się osoby bezdzietne, którym przysługiwało tylko 20% pensji męża, czyli często 20–30 marek miesięcznie. Zdarzały się jednak też przypadki, gdy wdowy otrzymywały więcej pieniędzy, niż dotychczas zarabiał zmarły małżonek. Sposób przydzielania pomocy uważany był przez część zainteresowanych za wielce niesprawiedliwy. Najbardziej kobiety raził fakt, że renty nie były równe dla wszystkich, tylko zależały od zarobków górniczych, czyli od stanowisk, jakie zajmowali ich zmarli mężowie. Poszkodowane uważały, że ponieważ ich bliscy zginęli w tych samych okolicznościach, powinny otrzymywać równe uposażenie. Równie spornym tematem, który podnoszono, była podwyżka pensji noworudzkich górników z 1 lipca 1941 roku, którą wprowadzono jako jedną z bezpośrednich zmian po katastrofie. Zdaniem wdów, otrzymywana przez nie renta powinna być naliczana według nowych stawek, ponieważ to śmierć ich mężów przyczyniła się do tej zmiany<sup>17</sup>.

Ważnym problemem społecznym była kwestia niższych pensji noworudzkich górników w porównaniu z ich wałbrzyskimi towarzyszami. Zrównaniem płac w sektorze górniczym szczególnie zainteresowane okazały się władze prowincjonalne we Wrocławiu, z gauleiterem Karlem Hankem na czele, oraz Ministerstwo Gospodarki Rzeszy, w których interesie było niedopuszczenie do wystąpień ludności i odpływu pracowników, czego obawiano się po tak wielkiej tragedii i ogólnym strachu mieszkańców. To, co dla urzędników w odległym Wrocławiu i Berlinie wydawało się sprawą łatwą, dającą się załatwić jedną decyzją i prostym pismem, dla kierownictwa kopalń noworudzkich oznaczało zwiększenie kosztów o nieosiągalne dla przedsiębiorstwa kwoty. W toku długotrwałych negocjacji, a właściwie wywierania nacisku przez władze na noworudzką dyrekcję, osiągnięto kompromis, w wyniku którego 1 lipca, jak już wspomniano, wprowadzono podwyżki płac sięgające, w zależności od

<sup>16</sup> Ibidem, s. 3.

<sup>17</sup> Szczegółowe przykłady skarg w: AP KZ, NeuKoThon, sygn. 200.

stanowiska, od 16 do 89 fenigów za szychtę (średnio 67 fenigów, czyli około 13%). Pomimo tego miejscowi górnicy nadal otrzymywali mniej niż ich koledzy z Wałbrzycha. W skali całego zjednoczenia kopalń noworudzkich, obejmującego oprócz kopalni „Ruben” w Nowej Rudzie, także kopalnię „Johann Baptista” w Słupcu i „Rudolph” w Przygórze, dawało to sumę prawie 800 tys. marek zwiększonych kosztów rocznie<sup>18</sup>. Co istotne, takie posunięcie sprzeciwiało się decyzji samego przywódcy III Rzeszy, który poinformowany o zaistniałej sytuacji, jednoznacznie nakazywał zrównanie płac w całym zagłębiu węglowym wałbrzysko-noworudzkim. Jako alternatywę proponował wstrzymanie wydobywania i postawienie innych zakładów przemysłowych. Jednak pokłady noworudzkiego łupku ogniotrwałego były zbyt cenne, by móc z nich zrezygnować<sup>19</sup>. W wyniku wyrzutu dwutlenku węgla z 10 maja przyległe do miejsca katastrofy chodniki kopalni „Ruben” zostały wypełnione 4112 tonami węgla, 346 tonami skał płonnych i doszczętnie zniszczonym wyposażeniem (wozami urobkowymi, szynami, lutniami wentylacyjnymi, obudową i nawet 1100-kilogramowymi blokami skalnymi). O destrukcyjnej sile żywiołu świadczyły żelazne drzwi wyrwane z betonowej obudowy śluzy znalezione podczas prac porządkowych 350 metrów od pierwotnej pozycji. Oczyszczanie objętych katastrofą wyrobisk było trudne, żmudne i długotrwałe, a dodatkowe ryzyko sprawiał wciąż wydobywający się dwutlenek węgla, jak donoszono w raporcie ponad miesiąc po katastrofie. Kawernę powyrzutową (*Ausbruchsherd*) osiągnięto dopiero w połowie sierpnia. W tym czasie Wyższy Urząd Górniczy we Wrocławiu (Oberbergamt zu Breslau) zlecił sporządzenie ekspertyzy dotyczącej przyczyny zjawiska dr. Karlowi Seilerowi z Instytutu Chemii Fizycznej miejscowej uczelni (Physikalisch-Chemisches Institut der Technischen Hochschule und Universität zu Breslau)<sup>20</sup>.

Już dwa tygodnie po tragedii wydano nowe przepisy bezpieczeństwa, które zakładały odtąd jednorazowe strzelania w oddziale węglowym po wyjeździe całej załogi na powierzchnię, częstsze badania poziomu dwutlenku węgla w wyrobisku, wyposażenie górników w aparaty tlenowe i budowę nowych wzmacnianych śluz wraz z rewizją systemów wentylacyjnego i odwadniającego wyrobiska<sup>21</sup>. Pomimo

<sup>18</sup> Po wojnie kopalnie nosiły nazwy: „Słupiec” — „Jan” i „Przygórze” — „Bolesław”.

<sup>19</sup> AP KZ, NeuKoThon, sygn. 208, Abgekürzte Niederschrift über den von Herrn Bergassessor Rademacher in der Grubenvorstandssitzung vom 13.6.1941; mündlich erstatteten Bericht über die betrieblichen und wirtschaftlichen Folgen des Grubenunglücks auf der Rubengrube vom 10.5.1941, s. 5—10; Spis nowych stawek dniówkowych na poszczególnych stanowiskach; Pismo do członków zarządu przedsiębiorstwa Neuroder Kohlen- und Thonwerke o stanie kopalni od 17 VI do 24 VII 1941 r.

<sup>20</sup> AP KZ, NeuKoThon, sygn. 208, Pismo do członków zarządu przedsiębiorstwa Neuroder Kohlen- und Thonwerke o stanie kopalni od 17 VI do 24 VII 1941 r., s. 1—3; ibidem, Pismo do członków zarządu przedsiębiorstwa Neuroder Kohlen- und Thonwerke o stanie kopalni od 24 VII do 31 VIII 1941 r. z 2 IX 1941 r., s. 2—6.

<sup>21</sup> AP KZ, NeuKoThon, sygn. 208, Abgekürzte Niederschrift über den von Herrn Bergassessor Rademacher in der Grubenvorstandssitzung vom 13.6.1941 mündlich erstatteten Bericht über

tego dyrekcja kopalni przez kolejne miesiące bezskutecznie zabiegała o złagodzenie decyzji wrocławskich urzędników górniczych, by tym szybciej wznowić wydobycie węgla kamiennego w odcinkach zagrożonych wyrzutami. Brak zgody na to powodował pogłębiające się problemy finansowe kopalni wynikające z jednej strony ze zwiększonych płac i koniecznych inwestycji w poprawę bezpieczeństwa, a z drugiej — z braku pozyskiwanego surowca<sup>22</sup>. Na pewno jeszcze we wrześniu 1941 roku toczyły się negocjacje z firmami Dräger i Auer na dostarczenie odpowiednich aparatów ucieczkowych oraz z firmą Carla Rennera z Kamiennej Góry, której zamierzano zlecić wykonanie stalowych, gazoszczelnych drzwi do wymaganych śluz<sup>23</sup>. Po tragedii kontynuowano prace wydobywcze jedynie w niezagrażonych wyrzutami chodnikach działu łupku ogniotrwałego, gdzie przeniesiono pozostałą załogę węglową. Zaś w pełnym zakresie prace eksploatacyjne w pokładach węglowych wznowiono dopiero w maju 1943 roku, co wskazuje na ogrom problemów wywołanych przedstawianym wypadkiem<sup>24</sup>.

Poniesione straty materialne można było w stosunkowo krótkim czasie wyrównać, w przeciwieństwie do straty 186 górników, którzy stanowili przeszło 1/3 załogi pracującej pod ziemią w kopalni „Ruben”, ludzi często z wieloletnim doświadczeniem. Ich braku nie mogli zapęlić ani dotychczas nielicznie wykorzystywani do pracy jeńcy angielscy, ani wnioski o dodatkową siłę roboczą w liczbie przynajmniej 126 jeńców wojennych lub zagranicznych pracowników przymusowych. Byli to zwykle ludzie niewykwalifikowani do pracy w kopalni, ich zatrudnienie nie przekładało się więc na efektywność wydobycia. Również miejscowe załogi zmniejszyły swoją wydajność w wyniku strachu przed kolejnymi wypadkami, na co skarżyła się dyrekcja noworudzkich kopalń. Możliwe, że wielu młodych górników przychylniej patrzyło na wezwanie do wojska, wszak dotąd odnoszącego same zwycięstwa w toczącej się wojnie. Rozpoczęta w niedługim czasie po katastrofie, bo w czerwcu 1941 roku, nowa kampania Wehrmachtu przeciw Rosji sowieckiej pochłonęła kolejne dziesiątki powołanych do służby pracowników. Jak raportowano, na początku lipca w szeregach sił zbrojnych miało się znaleźć 500 członków załogi całego przedsiębiorstwa. Zabieranych górników z różnym skutkiem reklamowano na drodze administracyjnej w dowództwie armii<sup>25</sup>.

---

die betrieblichen und wirtschaftlichen Folgen des Grubenunglücks auf der Rubengrube vom 10.5.1941.

<sup>22</sup> AP KZ, NeuKoThon, sygn. 208, Pismo do członków zarządu przedsiębiorstwa Neuroder Kohlen- und Thonwerke o stanie kopalni od 24 VII do 31 VIII 1941 r. z 2 IX 1941 r., s. 2—6.

<sup>23</sup> AP KZ, NeuKoThon, sygn. 208, Pismo do członków zarządu przedsiębiorstwa Neuroder Kohlen- und Thonwerke o stanie kopalni od 1 do 30 IX 1941 r. z 30 IX 1941 r., s. 3—4.

<sup>24</sup> *Historia i kronika...*, s. 51.

<sup>25</sup> AP KZ, NeuKoThon, sygn. 208, Pismo do przewodniczącego zarządu Gewerkschaft Neuroder Kohlen- und Thonwerke z 28 V 1941 r., s. 2—3; ibidem, Pismo do członków zarządu przedsiębiorstwa Neuroder Kohlen- und Thonwerke o stanie kopalni od 17 VI do 24 VII 1941 r., s. 4—5;



Jednym ze sposobów zaradzenia malejącej liczbie rąk do pracy było utworzenie już we wrześniu 1940 roku obozu pracy dla angielskich jeńców wojennych. Miejsce to, oznaczone numerem E71, stanowiło filię Stalagu VIII B w Łambinowicach (Lamsdorf). Grupa około 70—80 przetrzymywanych została ulokowana w budynku sali gimnastycznej położonej w niewielkiej odległości od kopalni „Ruben”<sup>26</sup>. Jak wspomina jeden z osadzonych, Anglicy, którzy znaleźli się w Nowej Rudzie, poważnie byli ochotnikami znudzonymi rutyną życia obozowego. Na miejscu okazało się, że kilku z nich przed wojną było górnikami i posiadało wystarczające doświadczenie, co ułatwiło im dostosowanie się do warunków pracy. W kopalni nie wykorzystywano ich jako grupy, tylko pojedynczo przydzielano jako pomoc na poszczególnych odcinkach. Pomimo trwającej wojny ze wspomnień zarówno Arthura Evansa, angielskiego jeńcy wojennego, który od końca 1940 roku do marca 1942 roku znajdował się w obozie przy kopalni „Ruben”, jak też ówczesnych mieszkańców Drogosławia i Kolna wiadomo o dobrym traktowaniu jeńców. Byli oni obiektem zainteresowania i źródłem informacji o Anglii i całym zewnętrznym świecie, niedostępnym dla lokalnej społeczności. Poprawne stosunki widoczne były szczególnie we współpracy z górnikami, od czego zależało zaufanie i bezpieczeństwo pracy pod ziemią. Pewnym obiektem zazdrości ze strony mieszkańców okazały się paczki z Czerwonego Krzyża, które jeńcy otrzymali tuż przez świętami Bożego Narodzenia, zwłaszcza nieosiągalne już wówczas w Niemczech produkty kolonialne, jak prawdziwa kawa czy czekolada. Za ich pomocą pragmatyczni Anglicy potrafili zaskarbić sobie przychyłność wartowników. Dzięki temu mieli dostęp do miejscowej prasy, a na wiosnę 1941 roku pozwolono im także na niedzielne spacerunki po okolicy, oczywiście w obecności strażników. W pewien słoneczny dzień urządzona została nawet sesja fotograficzna, aby osadzeni mogli wysłać zdjęcia do swych rodzin. Mieszkańcy wspominali też o wspólnych meczach piłki nożnej na pobliskim boisku<sup>27</sup>.

Jedną z ofiar omawianej katastrofy górniczej był nieznan dotąd z nazwiska jeńcy wojenny. Władze niemieckie skutecznie ukrywały zgon Anglika. Oczywiście było, że milczały o nim gazety, ale informacji o nim nie ma także w księdze zgonów miejscowego Urzędu Stanu Cywilnego i księdze pogrzebów drogosławskiego koś-

---

ibidem, Pismo do członków zarządu przedsiębiorstwa Neuroder Kohlen- und Thonwerke o stanie kopalni od 24 VII do 31 VIII 1941 r. z 2 IX 1941 r., s. 6.

<sup>26</sup> C. SCHMIDTHALS: *Zwangsarbeiter im niederschlesischen Bergbaurevier 1940 bis 1945*. W: *Zwangsarbeit im Bergwerk. Der Arbeitseinsatz im Kohlenbergbau der Deutschen Reiches und der besetzten Gebiete im Ersten und Zweiten Weltkrieg*. Bd. 1: *Forschungen*. Hrsg. K. TENFELDE, H.-C. SEIDEL. Essen 2005, s. 295—296. Spis obozów pracy podległych Stalagowi w Łambinowicach dostępny m.in. na stronie internetowej: [http://www.pegasusarchive.org/pow/Work\\_camps.htm](http://www.pegasusarchive.org/pow/Work_camps.htm) (dostęp: 8.03.2017).

<sup>27</sup> A. EVANS CBE: *Sojourn in Silesia 1940—1945*. [B.m.w.] 2011, s. 24—40; korespondencja z Heinzem Wittwerem i Paulem Völkelem — w zbiorach autora.

ciola, gdzie został pochowany. W późniejszej dokumentacji górniczej i na głównym pomniku ofiar tragedii mowa jest o 186 poległych. W przeszukanych aktach udało się odnaleźć tylko jedno pismo, będące kolejnym wnioskiem reklamacyjnym, w którym pojawia się liczba 187 członków załogi (*Gefolgschaftsmitglieder*)<sup>28</sup>. Poza tym jedynie fotografia ukazująca grupę Anglików przewożących trumnę na cmentarz w Drogosławiu rozpowszechniła fakt śmierci angielskiego jeńca<sup>29</sup>. Wydawałoby się, że nieznamość personaliów i bezowocna kwerenda w dostępnych materiałach niemieckich uniemożliwi odkrycie tej tajemnicy. Jednak dzięki poszukiwaniom w zasobach brytyjskich to się udało<sup>30</sup>. Wspominany już kilkakrotnie Arthur Evans pisał w swej książce o śmierci kanoniera Page'a, zamieszczając również fotografię jego grobu ze zdjęciem portretowym w mundurze<sup>31</sup>. Znając nazwisko poległego, udało się odnaleźć dalsze informacje o nim w bazie danych Komisji ds. Grobów Wojennych Wspólnoty Brytyjskiej (Commonwealth War Graves Commission). Charles William (Chick) Page był kanonierem w 172. baterii 58. Pułku Lekkiej Artylerii Przeciwlotniczej (172 Battery, 58 Light Anti Aircraft Regiment, Royal Artillery). Ten młody chłopak pochodzący z portowego miasta Grimsby w hrabstwie Lincolnshire dostał się do niemieckiej niewoli prawdopodobnie w trakcie kampanii francuskiej 1940 roku<sup>32</sup>. Stracił życie w wieku 23 lat, pozostawiając w Anglii swą żonę Joyce Phyllis, która za pośrednictwem Czerwonego Krzyża otrzymała zdawkową informację o tragicznym zdarzeniu<sup>33</sup>. Po zakończonej wojnie w ramach akcji porządkowania miejsc pochówku żołnierzy brytyjskich na terenie Polski utworzono trzy zbiorowe cmentarze wojenne: w Krakowie, Malborku i Poznaniu. 22 października 1948 roku członkowie komisji ekshumowali ciało kanoniera Page'a, by ponownie pochować go z honorami w Poznaniu<sup>34</sup>.

Skutki majowej katastrofy z 1941 roku odczuła cała społeczność noworudzka. Szczególnie dotknęła ona członków rodzin ofiar, którzy stracili swych mężów, ojców i synów, często jedynych żywicieli. Takiej straty nie była w stanie zrekompensować nawet największa pomoc ówczesnych władz. Szalę goryczy dopełniała polityka partii, minimalizowanie rozgłosu i propagandowe wykorzystanie tragedii. Czym kie-

<sup>28</sup> AP KZ, Urząd Górniczy w Wałbrzychu, sygn. 94, Pismo do komendanta okręgu wojskowego w Kłodzku z 5 VI 1941 r.

<sup>29</sup> Fotografia dostępna m.in. w: H. WITTEW: *Heimat Schlesien — Kunzendorf bei Neurode. Zur Chronik eines schlesischen Dorfes*. Meinerzhagen [2001], s. 39.

<sup>30</sup> Za inspirację, by podążać w tym kierunku, dziękuję dr. Bartoszowi Grygorcewiczowi z Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Kamieńcu Żąbkowickim. Za pomoc w poszukiwaniu materiałów angielskich dziękuję kuzynce — Joannie Piekarz-Stryjek.

<sup>31</sup> A. EVANS CBE: *Sojourn...*, s. 45—46, 53.

<sup>32</sup> <http://www.cwgc.org/find-war-dead/casualty/2194367/PAGE,%20CHARLES%20WILLIAM%20%28CHICK%29> (dostęp: 8.03.2017).

<sup>33</sup> Archiv ITS Bad Arolsen, Film Hoppegarten 169/2.

<sup>34</sup> O ekshumacji wspominał również mieszkający jeszcze wówczas w Drogosławiu Paul Völkel. Jednak nie znał miejsca docelowego przewożonych szczątków. Relacja w zbiorach autora.

rowano się stosując podwójne standardy? Czy przybycie reprezentantów wyższych szczebli partyjnych w osobach gauleitera Karla Hankego z Wrocławia i przewodniczącego Niemieckiego Frontu Pracy Roberta Leya z Berlina miało pokazać lokalnej społeczności zainteresowanie problemem? Czy może raczej ostudzić atmosferę, zapewnić o pomocy z obawy przed wystąpieniami rodzin ofiar? Zastanawiający jest sposób przekazania informacji o katastrofie szerszej opinii publicznej, widać to m.in. w regionalnej prasie. Zdawkowe teksty, skupiające się na przedstawieniu pompatycznej uroczystości pogrzebowej i mowach notabli, nie informowały o głębi wydarzenia<sup>35</sup>. Trzeba jednak pamiętać, że nie były to artykuły pisane przez niezależnych dziennikarzy, tylko teksty poddawane ostrej cenzurze lub wręcz zamówione przez dział propagandy. O skuteczności działań partii może świadczyć dotychczasowe słabe zbadanie tego zagadnienia. Niemniej jednak tragedia ta dała impuls do pewnych zmian w zarządzaniu bezpieczeństwem pracy w noworudzkich kopalniach. Wiąże się z nią również rozwiązana dopiero po kilkudziesięciu latach zagadka śmierci angielskiego jeńca. Pomyślnie zakończone poszukiwania ujawniają historię kolejnej ofiary tej najstraszliwszej z wojen w dziejach ludzkości.

## Bibliografia

- BEHAN A.: *Katastrofa górnicza w Jugowie na szybie „Kurt” kopalni „Wenzeslaus” w 1930 roku i jej społeczne następstwa*. „Zeszyty Muzeum Ziemi Kłodzkiej” 2007, nr 8/9, s. 139—148.
- BEHAN A.: *Orientacje polityczne społeczeństwa powiatu noworudzkiego w czasach Republiki Weimarskiej*. „Zeszyty Muzeum Ziemi Kłodzkiej” 2009, nr 10, s. 169—178.
- BODLAK M., BORZĘCKI R., ZIBROW A.: *Historia eksploatacji węgla kamiennego na polu „Piaśt” w Nowej Rudzie na Dolnym Śląsku z uwzględnieniem zjawiska wyrzutów gazów i skał*. „Hereditas Minariorum” 2016, nr 3, s. 53—81.
- BORZĘCKI R., BODLAK M.: *Historia eksploatacji węgla kamiennego w rejonie dawnej kopalni „Wacław” w Ludwikowicach Kłodzkich na Dolnym Śląsku*. „Hereditas Minariorum” 2014, nr 1, s. 151—167.
- CIS J.: *Wyrzuty gazów i skał w Dolnośląskim Zagłębiu węgla kamiennego*. Katowice 1971.
- Das verschlossene Stadtbuch, Neurodes älteste Urkundensammlung*. Bearb. und hrsg. von E. ZIMMER. Neurode 1908.
- EVANS CBE A.: *Sojourn in Silesia 1940—1945*. [B.m.w.] 2011.
- Historia i kronika Kopalni Węgla Kamiennego „Nowa Ruda”. Zarys dziejów*. Nowa Ruda [b.r.w.]. <http://www.cwgc.org/find-war-dead/casualty/2194367/PAGE,%20CHARLES%20WILLIAM%20%28CHICK%29> (dostęp: 8.03.2017).
- [http://www.pegasusarchive.org/pow/Work\\_camps.htm](http://www.pegasusarchive.org/pow/Work_camps.htm) (dostęp: 8.03.2017).
- KRUSZEWSKI T.: *Partia narodowosocjalistyczna na Śląsku w latach 1933—1945. Organizacja i działalność*. Wrocław 1995.

<sup>35</sup> „Breslauer Neueste Nachrichten” z 16 maja 1941; „Mittelschlesische Gebirgszeitung” z 13 i 16 maja 1941; „Schlesische Zeitung” z 13 i 16 maja 1941.

- MANIKOWSKI K.: *Kościół św. Barbary w Drogosławiu — historia niemieckiej wspólnoty katolickiej do 1946 roku*. Nowa Ruda 2015.
- MEISSNER H.-A.: *Schweres Grubenunglück in Hausdorf bei Neurode am 9. Juli 1930*. W: *Die Grafschaft Glatz zwischen 1918 und 1946. Beiträge über eine schlesische Kulturlandschaft*. Hrsg. H.-A. MEISSNER, M. HIRSCHFELD. Münster 2012, s. 167—176.
- MEYER A.: *Hitlers Holding. Die Reichswerke „Hermann Göring“*. München 1999.
- PIĄTEK E., PIĄTEK Z.: *Historia dolnośląskiego górnictwa węgla kamiennego od XV do XVIII wieku*. Wrocław 1989.
- SCHMIDTHALS C.: *Zwangsarbeiter im niederschlesischen Bergbaurevier 1940 bis 1945*. W: *Zwangsarbeit im Bergwerk. Der Arbeitseinsatz im Kohlenbergbau der Deutschen Reiches und der besetzten Gebiete im Ersten und Zweiten Weltkrieg*. Bd. 1: *Forschungen*. Hrsg. K. TENFELDE, H.-C. SEIDEL. Essen 2005, s. 289—309.
- WITTIG J.: *Chronik der Stadt Neurode*. Neurode 1937.
- WITTWER H.: *Heimat Schlesien — Kunzendorf bei Neurode. Zur Chronik eines schlesischen Dorfes*. Meinerzhagen [2001].

Kacper Manikowski

## The greatest mining disaster of the Neurode area from the 10th of May 1941 and its social consequences

Summary

The Neurode (Nowa Ruda) land is considered the oldest area of coalmining located within the borders of today's Poland. First mentions about coal mines in the region come from municipal records of the year 1434. However, the mining industry thriving at the beginning of the 20th century there had to incur numerous accidents and underground disasters. The most tragic and extensive among them took place in 1941 when, as a result of natural gas explosion, 187 people lost their lives, including one English prisoner of war. The then Nazi German authorities managed to effectively "silence" any information spreading about the disaster. Yet, some press releases appeared in the printed media of the region. The article presents social consequences of losing by local families their breadwinners and the scope of material aid granted to widows and children of the miners who tragically perished. What stemmed from the death of the "Ruben" mine's one-third of the underground crew were problems with effective exploration of the fossil fuel, as well as the need to fill the staff shortage with POWs. After many years, also the mystery of the Englishmen perished in 1941 has been solved; he was a young cannoner Charles William (Chick) Page.

Key words: mining industry, the Wałbrzych-Nowa ruda region, mining disasters, Second World War, POWs (prisoners of war)

Kacper Manikowski

## Die größte Tragödie des Neurode Bergbaus vom 10.Mai 1941 und deren soziale Folgen

### Zusammenfassung

Das Neurode-Gebiet (pol.: Nowa Ruda) gilt als das älteste Gebiet des Steinkohlenbergbaus in heutigem Polen und all das laut den ersten Notizen über Bergwerke in Stadtbüchern von 1434. Der sich entwickelnde Bergbau war vom Anfang des 20. Jahrhunderts mit zahlreichen Grubenunfällen belastet. Die größte Tragödie geschah im Jahre 1941, als infolge eines Gebirgsschlags im Bergwerk „Ruben“ 187 Menschen (in der Zahl ein englischer Kriegsgefangener) ums Leben gekommen sind. Jede Information darüber wurde von damaliger Nazibehörde wirksam verschwiegen. Das Bergwerkunglück wurde nur in lokalen und regionalen Zeitungen kurz erwähnt. Im vorliegenden Beitrag werden soziale Folgen des Todes von Hauptnährern der Bergarbeiterfamilien und die den Witwen und den Kindern der unglücklich Verstorbenen geleistete Hilfe dargestellt. Der Verlust von 1/3 der unter der Erde arbeitenden Belegschaft verursachte Schwierigkeiten bei Rohstoffgewinnung und die Notwendigkeit, verstorbene Bergleute durch Kriegsgefangene zu ersetzen. Erst nach vielen Jahren konnte man die Personalien des im Mai 1941 im Bergwerk „Ruben“ verstorbenen Engländers erkennen — es war ein junger Kanonier Charles William (Chick) Page.

Schlüsselwörter: Bergbau, Kohlenrevier Waldenburg-Neurode, Grubenunfälle, Zweiter Weltkrieg, Kriegsgefangene